OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

[redacted]

10 gr.

Rok V. Kraków, poniedziałek 25 marca 1935 r. Nr. 84

C Z Y T A J C I E!!!

Dziś na stronie 4-tej ciąg dalszy naszej sensacyjnej powieści p. t.

„O W O C G R Z E C H U"

KOBIETY PRACUJĄCE! BIURALISTKI, EKSPEDJENTKI, ROBOTNICE, PRACOWNICE DOMOWE (SŁUŻĄCE), WYCHOWAWCZYNIE, BONY, KELNERKI — BIERZCIE UDZIAŁ W NASZEJ NOWEJ, WIELKIEJ ANKIECIE Z NAGRODAMI P. T.:

Co przeżywa kobieta pracująca?

Piszcie o swoich przeżyciach!!!

CZYTAJCIE NA STR. TRZECIEJ, OPIS PRZEŻYĆ KOBIETY PRACUJĄCEJ P. N.: „HAREM DYREKTORA".

Nowa Konstytucja uchwalona

Historyczne posiedzenie Sejmu Rzplitej

Na godzinę 10-tą wyznaczone zostało posiedzenie Sejmu, na którego porządku znalazły się poprawki Senatu do projektu Konstytucji, uchwalonego w Sejmie 26.I.1934. Jeszcze przed oznaczoną godziną, zapanował w Sejmie duży ruch. Obradowały niektóre kluby poselskie, ustalając ostateczny tekst swoich deklaracyj.

Zwracało uwagę, że posłowie B. B. przybyli, dla podkreślenia uroczystego charakteru wczorajszego posiedzenia,

w ciemnych garniturach.

W gmachu panuje duże ożywienie. Grupy posłów rozprawiają na temat głosowania, charakteru nowej konstytucji, ustosunkowania się poszczególnych stronnictw do konstytucji i t. p.

Na posiedzenie przybył cały rząd *z premjerem Kozłowskim* na czele, wszyscy wiceministrowie, szereg wyższych urzędników różnych resortów. Galerja dla publiczności i loża prasowa wypełnione do ostatniego miejsca.

W *nastroju wielkiego naprężenia*

otwiera marszałek Świtalski o godz. 10,20 posiedzenie. Ale zanim przyjdzie kolej na Konstytucję, trzeba załatwić liczne punkty porządku dziennego. Sala powoli się opróżnia. Przez dwie godziny

w sennym nastroju

trwały rozprawy nad traktatem handlowym z Austrją i ustawą o inwalidzkim sądzie administracyjnym.

W trakcie głosowania, sala zaczęła się powtórnie zapełniać. Po chwili, marszałek Świtalski udzielił głosu wicemarszałkowi Carowi, jako generalnemu referentowi projektu nowej Konstytucji.

Pos. Car

wchodzi na trybunę, powitany oklaskami przez BB.

i wśród zupełnej ciszy wygłasza swoje przemówienie.

Na wstępie, pos. Car przypomina, że poprzedni Sejm

został rozwiązany

dlatego, że nie był w stanie uchwalić nowej Konstytucji. Obowiązek ten spoczywał na obecnym Sejmie. Już dnia 6.II.1931 klub BB. złożył projekt zmiany konstytucji, który podobny był do projektu, złożonego przez ten klub w poprzednim Sejmie. Przedstawiciele B. B. zwrócili się z apelem do opozycji w Sejmie, jak również do rzeczoznawców, by wzięli udział w pracach nad naprawą ustroju. Tezy uchwalone w komisji, i następnie przyjęte w Sejmie, jako ustawa konstytucyjna, są wynikiem

kilkuletnich, żmudnych prac.

Zkolei wicemarszałek Car przechodzi do referowania poprawek senackich i podkreśla, że nie zmieniają one zasadnicze go charakteru projektu konstytucji, uchwalonego w Sejmie 26.I.1934. Większość poprawek ma charakter formalny, a jedynie

kilka ma głębsze znaczenie.

Nad uzasadnieniem tych zmian zatrzymuje się mówca dłużej. Przedewszystkiem więc zwraca uwagę na

zniesienie proporcjonalności wyborów,

przy równoczesnem zatrzymaniu powszechności, równości, tajności i bezpośredniości.

Pos. Car akcentuje, że zatrzymanie tych zasad wyborczych wynika

z przesłanek demokratycznych.

Wreszcie mówca tłumaczy poprawki, odnośnie do zakresu uprawnień przyszłego Senatu. W końcowych wywodach pos. Car kreśli przebieg prac w Komisji Konstytucyjnej i podnosi, że opozycja do ostatniej chwili, uchylała się od współpracy nad dziełem naprawy ustroju.

Kończąc, oświadcza: „Dzisiejsze nasze posiedzenie nie jest pozbawione pewnej wagi

historycznej.

Mamy dziś ustalić przyszłe formy organizacyjne naszego Państwa. Jeżeli zrobimy to dobrze, otworzymy nowe

możliwości dla Polski,

jeżeli źle — to zahamujemy normalny rozwój Państwa. Idziemy po linji, którą wytknął nam założyciel Państwa Polskiego,

wielki budowniczy Polski, Józef Piłsudski.

(Głosy: Niech żyje! i oklaski na ławach B. B.).

Na trybunę wchodzi prezes BB. poseł Sławek, powitany oklaskami na ławach BB i oświadcza w imieniu Bloku Bezpartyjnego:

W długich dociekaniach, w dyskusjach i przemyśleniach nad rozwiązaniem pytania, jakim ma być ustrój Rzeczypospolitej

nie kierowaliśmy się względami prywaty kokieteryjnej,

klubowej, czy obozu.

Wejrzenie w historję ostatnich pokoleń wyjaśni nam wiele. Wolność obywatelska przedrozbiorowego, szlacheckiego społeczeństwa polskiego, uległa

swoistemu zwyrodnieniu,

przerodziła się w bezkarność. Krokiem ku odrodzeniu był dopiero akt 3 Maja 1791 r.

Dwa naczelne zagadnienia wymagały rozstrzygnięć: pierwsze to zabezpieczenie państwa przed nawrotem nieodpowiedzialnych rządów sejmowych.

Zwiększenie władzy Prezydenta

było naszym zamiarem i znajduje w konstytucji swój wyraz.

Wiemy że krytyka konstytucji z 1921 r. rozpoczęła się natychmiast po jej uchwaleniu. Krytyka była słuszna.

Sejm był wszechwładny,

a Rzeczpospolita staczała się po linji pochyłej. Przypomnijmy sobie, jak Sejm swawolił na wszystkie sposoby,

aby Józef Piłsudski siedział sobie w Sulejówku,

a gdy z Sulejówka z wojskiem do Warszawy przyszedł, poczęto wołać: Niech obejmie dyktaturę.

Masrzałek Piłsudski rad tych nie usłuchał.

Kończąc, prezes Sławek oświadczył: Usiliłowaliśmy do współpracy powołać wszystkich. Dokonaliśmy pracy nad sobą, dajemy wynik według najlepszej naszej woli i zrozumienia Polsce potrzebnej, a wartość jego niech osądzi historja.

Po krótkiej przerwia przystąpiono do dalszej dyskusji, w której kolejno zabierali głos przedstawiciele opozycji, uzasadniając swoje wrogie stanowisko wobec projektu konstytucji. Dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy, poczem przystąpiono do głosowania.

Francja nie straci zimnej krwi

Znamienne przemówienie b. premiera Herriota

PARYŻ. (PAT). Herriot wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie na zebraniu, zwołanem przez Federację Radykalno-Socjalistyczną dep. Seine-et-Oise. Francja — podkreślił mówca — nie straci zimnej krwi.

Wyraziwszy zadowolenie z powodu odwołania się do Ligi Narodów, Herriot oświadczył: drzwi są otwarte dla rozwiązań wyłączających użycie przemocy. Nic nie sprzeciwia się paktom wzajemnej pomocy bardziej, niż kiedykolwiek potrzebnych, by uchylić niebezpieczeństwo wojny.

Byłoby zbrodnią — zakończył mówca — zarzucać Francji, iż weszła na drogę wyścigu zbrojeń wobec efektywów niemieckich, liczących 500 tys. żołnierzy. Francja powinna prowadzić politykę minimalnej obrony.

Niezwykły wybuch gazu

pod Wiedniem

WIEDEŃ, (PAT). — Sensacją dnia w Wiedniu jest wybuch gazu ziemnego pod Anzerdorf, na wschód od Wiednia.

Wybuch nastąpił w szybie głębokości 700 metrów. Na terenie uważanym ostatnio za całkowicie wyczerpany. Siła wybuchu zniszczyła zupełnie urządzenia szybu. Słup gazu, ziemi i szlamu sięgał wysokości kilku set metrów.

Jeśli okaże się, że zapas gazu ziemnego jest znaczny, w ten sposób elektrownia wiedeńska zyskałaby niezwykle tani środek opałowy. Szyb znajduje się na terenie, gdzie parę lat temu dało się odczuć trzęsienie ziemi.

Po skazującym wyroku na męża

żona poderżnęła sobie gardło

LUBLIN, — Odbyła się tu w Sądzie Apelacyjnym rozprawa w procesie fałszerzy pieniędzy. Szajka grasowała swego czasu na terenie Lublina, Chełma Warszawy oraz powiatów: lubelskiego, lubartowskiego i włodawskiego. Fabryka fałszywych pieniędzy mieściła się w Kielcach.

Na ławie oskarżonych znalazło się 6 osób. Sąd po rozpatrzeniu sprawy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując Joska Kohna z Warszawy na 8 lat więzienia. Srula Fronka na 7 lat więzienia, Motzla Weinberga na 6 lat więzienia, Franciszka Leciaka na 2 lata więzienia, Aleksandrowi Lisowi zmniejszono z 2 lat na 1 i pół roku więzienia, a Franciszka Mikelanisa skazanego na 6 lat więzienia uniewinniono.

W czasie ogłoszenia wyroku żona Kohna — Fajga z Warszawy usiłowała pozbawić się życia, podcinając sobie gardło brzytwą.

Niemcy budują zepeliny

Pod kierownictwem ministra lotnictwa gen. Goeringa powstało w Berlinie towarzystwo „Niemieckiej stoczni budowy zeppelinów". Siedzibą towarzystwa jest Berlin, a zadaniem jego utrzymywanie stałych komunikacyj zapomocą sterowców. Kapitał zakładowy wynosi 9.550 tysięcy marek. W towarzystwie tem uczestniczą: istniejące już towarzystwo budowy zeppelinów oraz Lufthansa niemiecka.

Moskiewski balon w stratosferze

Automatyczny balon stratosferyczny, wypuszczony przez moskiewskie obserwatorjum hydrologiczne, osiągnął rekordową wysokość 39.580 mtr. Najniższą temperaturę — 60,4 stopni poniżej zera zanotowano na granicy stratosfery na wysokości 10.300 m. Temperatura na najwyższej wysokości wynosiła 47.6. Balon osiągnął maksymalną wysokość po 2 godzinach lotu i spadł w odległości 200 klm. od Moskwy.

Kilkunastoletni chłopcy mordercami

W ciągu ostatnich dni wykonano w Moskwie 4 wyroki śmierci za przestępstwa kryminalne. Rozstrzelano jednego bandytę za zabójstwo robotnicy, kandyda do partji komunistycznej, oraz trzech sprawców zabójstwa i grabieży na osobie 73-letniej staruszki.

Sprawcy coraz większej ilości przestępstw kryminanych są zwykle kilku nastoletnimi chłopcami

Zbrodnia cygana - kurokrada

Obóz cygański rozbił swe namioty w lesie folwarku Zacisze (pow. Ostrów Mazowiecki), którego mieszkańcy od tej chwili nie zaznali spokoju. Wiadomo przecież, że cyganie grabią, co się da, ile się da i gdzie się da.

W dniu 1 kwietnia czwórka cyganów: Adam, Kazimierz i Jan Dytlowowie i Stanisław Paszkowski zaprzęgli gniadosza, kierując się do okolicznych wsi po... zdobycze... A więc kury, gęsi, kaczki i t. p. smaczne kąski.

Już pod wieczór dojechali do wsi Tymianki-Szklane, odległej o 5 kilometrów od obozu. Tutaj bracia—cyganie zakradli się do kurnika na folwarku, skąd zrabowali kilkanaście okazów kurzego rodu.

Zauważywszy w porę najście cyganów — współwłaściciel folwarku Wacław Zalewski puścił się w pogoń za uciekającymi złodziejami. W trakcie tej gonitwy — Zalewski zranił siekierą cygana Paszkowskiego. W tym momencie uciekający zatrzymali się i **kijami zatłukli Zalewskiego.**

Za zbrodniarzami rozesłano listy gończe i w rezultacie schwytany został narazie 28-letni Adam Dytlow, którego Sąd Okręgowy w Łomży uznał współwinnym zabójstwa i skazał go za to na

7 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat osiem.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

Poszukiwanie wspólników Dytlowa — trwa nadal.

Dramat miłosny przed domem ukochanej

Szesnastoletnia Anna Jaśmiłowiczówna wywarła tak wielkie wrażenie na 20-letnim Michale Jańczuku, że ten wprost

szalał z miłości ku tej piękności

ze wsi Kojły (pow. bielski).

Dziewczyna odwzajemniała się dziarskiemu chłopcu równie gorącem uczuciem i wraz z nim marzyła o dozgonnem połączeniu.

I byłoby się może dobrze wszystko skończyło, gdyby nie rodzice Anny, którzy niechętnie przyjmowali zaloty Jańczuka. Szczególnie siostra Anny, Melanja Małaszko krzyżowała plany i tak postępowała, aby kojarzącą się parę rozbić.

Mimo niezrozumiałych przeszkód zakochani widywali się coraz częściej, układając projekty na szczęśliwą przyszłość... Nie wyobrażali sobie rozstania, o którem nawet myśleć nie chcieli. A tymczasem piętrzyły się trudności, które nie zdołały jednak zgasić płomiennego uczucia, wypełniającego do dna młode serca dwa...

Wobec nieprzejednanego stanowiska rodziców, a ściślej mówiąc uporu, młodzi byli bez wyjścia. Pozostało jedno: śmierć!... O niej właśnie teraz marzyli. W niej widzieli teraz ucieczkę przed udręką życia. Brakło jeno odwagi, ale i ona przyszła, gdy kielich goryczy został wypełniony...

W dniu 17 kwietnia ub. r. zrezygnowany Jańczuk przybył pod dom ukochanej, z którą przez dłuższy czas rozmawiał. W pewnej chwili domownicy zostali

zaalarmowani strzałem.

To Jańczuk wypalił do ukochanej Anny, która na rękach najbliższej rodziny w dwie minuty później skonała.

Z rozwichrzoną czupryną biegł Jańczuk po spełnionej zbrodni do domu. Napisał drżącą ręką listy, a potem **z tego samego rewolweru dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się bardzo ciężko w głowę i bok.**

Po wyleczeniu

prokurator pociągnął go do odpowiedzialności za dokonanie zabójstwa.

Na rozprawie Jańczuk przyznał się do winy, podając na swe usprawiedliwienie motywy następujące:

— Proszę Sądu — mówił oskarżony — rodzice mojej kochanej Anki nie chcieli się zgodzić na nasze małżeństwo. Nie mogąc się rozstać **postanowiliśmy umrzeć. Strzeliłem do niej za jej zgodą.**

Niekaralność Jańczuka, uczuciowe pobudki czynu, oraz działanie w stanie silnego wzruszenia Sąd Okręgowy w Białymstoku przyjął jako okoliczności łagodzące i skazał Jańczuka na rok więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wczoraj tę sprawę rozważał, wyrok I instancji zatwierdził.

Groźny gwałciciel

Jest nim 22-letni Sergjusz Czaban, który w nocy na 21 października ub. r. we wsi Łaźnie (pow. sokolski) zarzucił Marji W-skiej marynarkę na głowę i po stoczeniu krwawej z nią walki — zgwałcił.

Na rozprawie Czaban udawał niewiniątko, dowodząc, że wszystko, działo się za zgodą pokrzywdzonej kobiety.

Sąd nie dał wiary tego rodzaju tłumaczeniu się i skazał go na 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Proces Magistratu

Gmina m. st. Warszawy poraz pierwszy od czasu istnienia Trybunału Kompetencyjnego wystąpiła ze skargą do tej instytucji. Skarga wniesiona przez Magistrat dotyczy charakteru opłat pobieranych z tytułu czyszczenia bruków i jezdni w Warszawie i właściwości władz powołanych do rozstrzygania sporów na tem tle. Proces Magistratu wynikł z okazji robót budowlanych i ustawienia rusztowań przez jedną z firm prywatnych przed Sztabem Głównym. Pierwszy proces Magistratu przed Trybunałem Kompetencyjnym wyznaczono na dzień 27 b. m.

Pełna tabela loterji

Klasa druga — czwarty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE do przerwy

100.000 zł. na nr. nr. 561 125854.

5000 zł. na nr. nr. 36393 155424

2000 zł. na nr. nr. 43181 55868

1000 zł. na nr. nr. 7864 112528 130590 181979

500 zł. na nr. nr. 24414 49793 83191 91776 128358

400 zł. na nr. nr. 12906 63891 67758 92518 124888 125148 146920

250 zł. na nr. nr. 1358 5080 14279 24793 44499 55322 73667 94457 92213 102769 112607 1286661 131869 137535 [illegible] 151878 162100 176688.

200 zł. na nr. nr. 44879 54448 55674 72223 92496 95341 97356 103360 108452 109802 114362 114430 116424 121435 124280 136028 141951 141319 143599 153034 158867 160287 163169 176988 179935 178832 180076.

STAWKI do przerwy

26 44 269 384 400 794 1041 814 61 958 2110 315 461 66 96 546 72 683 95 827 942 3037 83 700 908 4441 685 700 855 947 79 5039 159 257 417 679 770 816 946 80 6112 36 231 91 389 4993 784 7052 121 335 42 408 88 803 64 8068 107 35 328 70 57. 857 9031 214 31 36 75 310 608 971.

10090 242 63 349 91 11153 345 600 969 12043 153 267 419 51 557 906 94 13269 442 706 39 895 14135 237 457 597 749 817 74 15250 499 544 90 896 979 16058 393 545 666 729 82 817 20 901 20 17021 193 311 477 571 853 18109 352 571 646 810 19079 191 235 353 486 883 918 35.

20001 126 411 518 786 872 21272 755 893 952 76 22117 245 305 674 703 23204 350 510 672 892 24206 518 673 755 835 36 71 25346 589 601 74 917 88 26020 135 213 80 355 615 723 901 27075 286 546 687 812 28401 914 20 29317 469 592.

30000 318 632 31024 229 328 60 434 533 79 617 71 749 32273 458 654 635 64 817 916 33119 39 76 644 705 981 34094 145 77 310 496 971 35004 452 36178 314 86 608 883 37129 282 430 93 707 65 82 940 75 38113 391 474 670 39530 35 42 785 850 73.

40016 204 354 41228 56 402 89 935 42213 471 712 86 43067 233 638 73 963 44009 254 454 556 600 792 936 83 45085 317 635 70 710 17 800 23 975 46080 487 519 897 47042 150 362 463 69 938 48045 149 225 357 496 506 608 851 73 49031 78 169 245 356 77 449 604 77 771 879.

50121 420 659 745 51448 91 520 701 40 820 76 997 52041 50 60 178 246 330 63 413 531 93 613 816 909 53118 273 622 863 54002 35 87 124 61 203 406 572 708 71 902 55389 95 685 934 56152 348 431 89 738 57058 586 689 614 85 58134 240 302 533 50 615 750 803 75 59248 70 304 18 601 725 32 806 79 963.

60070 529 41 634 788 806 59 61 85 909 57 72 618329 964 62132 64 81 90 425 31 606 63148 405 20 58 518 730 32 55 76 805 64029 111 285 87 371 420 60 655 765 80 881 65280 499 518 660 782 964 81 66032 131 258 529 604 71 828 61 67100 486 934 42 68028 144 386 91 554 60 677 69297 376 588 796 848 901.

70016 109 38 208 345 579 607 19 829 79 502 19 44 71552 656 71 92 706 33 992 72180 546 699 763 892 915 55 82 73086 342 426 59 653 67 853 903 67 85 74024 142 374 432 79 98 506 9 75101 267 84 752 63 824 51 982 76226 501 40 620 77068 101 54 72 461 573 76 651 68 716 858 78059 134 88 399 865 913 79057 868 984.

80118 33 238 551 60 638 708 37 834 81130 504 757 82051 128 74 638 756 832 951 83040 106 294 530 35 90 628 40 811 84115 234 81 390 453 73 85013 89 485 553 607 951 86075 84 105 336 594 87508 66 695 749 88081 138 341 56 444 75 86 750 73 89336 452 532721 30 93.

90055 466 91134 213 31 503 627 818 906 92073 233 480 506 40 615 832 971 93047 261 354 434 703 94068 111 457 546 607 800 923 95219 395 491 643 796 96175 85 493 907 16 97253 427 510 664 98078 208 499 579 683 874 99016 79 183 236 71 391 837 43 61.

100021 137 46 831 101172 215 48 98 490 529 643 775 919 102403 518 707 69 103227 334 568 890 958 104013 84 360 483 568 741 861 105138 84 430 526 106100 251 461 90 526 92 107068 157 488 108055 78 667 760 89 109002 161 585 762 887

110073 109 27 542 74 777 847 111260 399 521 77 667 752 860 112094 228 67 410 91 528 30 606 7 113003 684 827 29 45 964 114006 14 27 47 135 90 460 529 89 643 51 774 115011 272 482 93 798 116039 103 424 75 574 630 789 117118 206 25 430 838 71 993 118315 517 681 806 89 949 119010 110 404 535 657 997

120126 44 541 65 76 86 873 972 121056 80 106 52 223 70 332 480 601 944 122075 126 74 84 579 699 800 85 123016 177 247 390 455 649 57 80 745 855 938 55 124055 151 75 86 365 84 643 748 89 840 48 962

125131 48 404 600 804 54 81 126093 104 211 46 455 679 770 89 802 127016 282 428 671 793 806 18 51 128265 358 546 94 661 838 959 129128 60 293 349 443 773

130437 61 590 731 131089 149 441 505 61 727 869 132012 134 255 316 57 450 672 925 133229 61 457 601 2 875 79 919 55 134216 331 423 37 73 639 707 135083 128 392 422 750 88 136083 92 138 70 238 93 400 2 976 137010 415 535 756 809 60 990 138010 143 383 417 603 770 820 960 96 99 139003 183 416 50 83 554 90 656

140031 151 263 323 38 737 989 141004 157 270 401 547 754 896 142061 202 8 419 569 604 792 871 89 982 143039 118 75 425 144001 254 55 316 844 52 929 75 145167 267 418 24 815 29 146178 202 522 671 80 920 96 147180 256 541 749 970 148237 660 61 775 149052 388 605 854 58 962

150008 36 126 232 375 530 705 857 905 53 151209 634 825 78 152352 531 902 153045 101 254 99 554 612 23 65 755 843 68 154096 358 65 618 789 155063 91 178 82 232 424 30 588 709 862 933 40 156029 71 696 715 19 53 812 45 157297 335 464 754 158005 105 477 514 86 93 650 159238 44 326 577

160103 40 257 64 89 364 426 51 720 899 161021 835 998 162069 100 215 517 28 635 775 163095 293 504 48 164071 228 322 421 98 763 958 165110 387 413 16 504 48 166006 30 314 17 404 609 763 167092 117 67 237 338 409 24 529 806 939 168234 411 50 93 723 821 40 913 169365 450 897

170096 104 349 468 69 580 760 72 876 97 943 171032 77 203 498 545 652 62 770 73 954 173123 595 631 729 174027 52 288 303 17 29 563 74 607 734 909 175157 485 739 630 998 176082 169 253 457 582 93 626 43 88 766 846 956 177218 302 542 665 718 957 178014 38 42 89 95 407 54 66 72 564 734 862 930 179031 97 145 913

180667 768 916 59 181657 979 182024 224 469 78 848 958 183068 334 94 498 624 841 184108 319 417 564 786 906 21

STAWKI po przerwie

63 790 1057 93 154 2461 557 862 86 936 3466 83 4056 262 412 5040 131 6342 595 632 809 7578 648 8024 150 314 63 9000 516.

10514 755 11429 65 569 625 880 12660 13124 271 565 861 14377 407 842 15148 904 16183 674 17405 92 730 18391 640 923 19150 613 772.

20446 585 926 22489 947 23131 43 74 481 738 24689 25712 94 888 26363 614 707 27616 90 29406 868.

30020 238 31120 409 32357 33281 326 641 34611 35 35049 268 36807 37555 38288 39290.

40513 93 772 41198 305 485 832 42024 336 750 94 43109 253 423 44713 45352 453 524 46291 466 610 47878 48598 958 49440 99.

50028 450 976 51090 671 813 52192 718 53281 54072 400 59 55063 227 462 853 56503 57167 718 814 58453 77 867 953.

60602 753 61024 138 243 317 585 86 857 62080 187 64239 431 898 65046 342 89 622 66799 67174 68415 69312 557 72 895.

70148 795 71060 72220 338 73334 822 74700 886 75116 372 76383 626 941 77378 695 704 78002 172 79187 281 324 872.

80259 654 97 728 81155 687 724 82401 884 83853 84692 85271 719 86187 623 87236 388 685 705 88197 378 733 820 908 89008 379.

90468 784 875 91048 320 569 93438 94259 74 503 650 95903 96949 97328 460 821 98070 806 927 54 99387 622 80 871

100064 154 885 101316 886 103225 106059 74 147 107284 326 596 671 108070 466 761 109255 523

110152 296 392 689 863 112070 181 113020 481 732 62 114770 812 115138 316 526 706 116498 117112 372 118946 119288 498 977 83

120003 129 348 79 410 702 121253 615 84 122229 507 884 123028 280 124467 718 826 125146 313 126499 616 88 127339 93 482 128067 525 889 129280 495 708 60

130070 563 97 829 991 131456 748 132176 263 88 486 133147 613 134119 260 334 459 74 791 135559 136292 519 641 734 77 137196 414 582 738 804 138190 481 673 931 139486 824

140879 142173 805 143530 941 65 144081 283 87 146069 236 487 515 937 147619 990 148315 441 614 990 149091 701 55 970

150331 151269 835 992 153322 456 715 52 846 154603 781 155434 718 156076 198 889 157215 388 158434 706 159827

160005 147 973 161017 196 162070 122 61 872 163171 417 34 713 804 27 34 963 164144 233 565 165207 45 436 763 166565 735 167396 454 73 168718 169332 400 505 762 95

170254 661 171003 27 315 172073 596 173717 935 174157 947 175022 425 76 578 698 834 176386 729 177072 79 186 178107 19 85 280 179105 273 536

180102 553 181433 755 747 182077 93 100 86 687 760 79 183153 398 483 184663

GŁÓWNE WYGRANE po przerwie

50.000 zł. na nr. 149701

5.000 zł. na nr. 46414

2000 zł. na nr. nr. 99182 173636

1000 zł. na nr. 105256

500 zł. na nr. nr. 9572 111040

400 zł. na nr. nr. 1000 8588 243 [illegible] 57218 65488 107596 105335 112181 [illegible] 132289

250 zł. na nr. nr. 7675 55576 6157 [illegible] 80703 84158 105205 119983 114988 [illegible] 131456 136460 137738 166054 [illegible] 181755.

200 zł. na nr. nr. 2728 1215 21417 [illegible] 37298 39261 45532 47217 50593 [illegible] 76094 93882 98979 99694 109280 [illegible] 128851 134827 144589 159888 [illegible] 176493

STAWKI po przerwie

403 73 535 652 904 1817 961 2063 [illegible] 3004 653 4143 392 450 518 90 645 [illegible] 960 5179 274 585 6371 420 564 758 [illegible] 7017 44 126 684 8172 828 9272 454 [illegible] 94.

10031 11512 754 893 12300 13169 [illegible] 302 30 81 888 14981 15125 16328 39 45 506 894 18261 853 19256 331 932.

20647 719 875 21210 501 22610 85 [illegible] 825 23309 54 71 975 24003 307 765 889 [illegible] 25069 455 69 547 645 26136 319 [illegible] 28043 108 29465 801 961 73.

30010 103 61 302 451 600 907 [illegible] 32850 34393 35296 646 84 711 840 [illegible] 36103 79 92 325 460 910 37027 83 [illegible] 519 71 690 902 38058 543 900 39003 [illegible]

40153 399 714 942 41080 291 805 65 [illegible] 42075 613 43066 241 422 31 641 [illegible] 44154 321 49 599 46293 388 489 [illegible] 361 637 49350 505 81.

50681 749 884 51389 749 922 27 [illegible] 52345 642 53080 957 54011 76 133 [illegible] 606 849 61 55023 705 56053 105 99 [illegible] 953 57016 21 212 25 417 841 58059 [illegible] 228 37 496 951 59064 284 739.

60190 285 699 843 945 61302 570 [illegible] 62026 206 683 730 63536 704 5 944 [illegible] 64037 312 57 410 557 721 65157 [illegible] 66110 447 945 67249 402 554 68158 [illegible] 760 852 65 75 942.

70513 71059 890 72196 278 443 47 [illegible] 653 98 884 925 73183 270 89 315 405 [illegible] 786 819 74228 328 402 46 75772 998 [illegible] 419 947 99 77015 74 78509 79111 79 [illegible] 217 21 389 885 963

80302 26 408 59 573 635 81014 34 [illegible] 508 867 82083 131 341 84 990 83093 [illegible] 84004 502 12 882 85885 949 86171 209 [illegible] 345 83 736 87333 99 682 735 88312 [illegible] 665 741 809 89892

90540 637 91061 85 166 364 545 700 [illegible] 92179 368 811 49 93278 516 884 94050 [illegible] 516 95266 454 95 523 64 87 96323 408 [illegible] 718 910 69 75 98217 894 99746 66

100071 456 553 657 954 101323 [illegible] 102200 103015 16 151 224 432 742 [illegible] 68 706 805 34 943 105039 453 677 [illegible] 106013 579 758 875 107107 871 [illegible] 786 854 109733

110140 234 387 617 8 51 740 [illegible] 472 642 820 94 942 112013 171 591 [illegible] 201 86 370 405 67 582 693 873 83 [illegible] 461 78 679 115345 97 535 735 838 [illegible] 117195 118390 96 119338 99 514 71 [illegible]

120019 121016 567 122252 310 478 [illegible] 123500 615 48 65 124230 315 125112 [illegible] 126300 419 517 611 730 127058 [illegible] 354 620 40 129095 228 327 747

130027 96 614 795 131943 50 132025 [illegible] 175 133222 320 709 134199 424 [illegible] 136119 49 274 76 876 137372 490 [illegible] 138100 325 139586 652 64

140011 21 23 281 362 477 531 79 [illegible] 141469 626 815 995 142181 395 [illegible] 949 144322 492 96 589 732 [illegible] 754 146526 35 645 147190 987 [illegible] 149896.

150054 405 655 718 863 938 [illegible] 411 521 674 152362 545 52 859 [illegible] 974 154010 173 271 347 155047 259 [illegible] 71 342 581 91 941 156099 840 50 [illegible] 609 743 981 159178 313 541 68 846

160243 96 430 757 872 161328 628 [illegible] 884 162108 428 620 163400 738 890 [illegible] 620 165214 356 166043 54 276 359 [illegible] 932 167000 119 576 855 168157 464 [illegible] 918 45 169605 823

170042 215 21 89 457 664 704 912 [illegible] 171191 804 48 172199 305 448 565 [illegible] 173021 119 59 636 777 921 38 174029 [illegible] 93 233 699 175661 176129 487 93 [illegible] 31 3511 447 60 980 178687 179146 874 [illegible]

180150 67 994 181029 398 492 [illegible] 182012 34 446 824 183139 596 184272 [illegible] 720 874 911

Wesoły Kącik

SZEFUNIO W OPAŁACH



Pan Icio Festener jest właścicielem sklepu z konfekcją damską i pięknej żony Rózi, która w sklepie pełni funkcje starszego subjekta. Pan Icio jest surowy dla swych podwładnych, to też nie daj Boże, aby ktoś z personelu popełnił jakiś nietakt w stosunku do klienta, spóźnił się do pracy, lub temu podobne. Rygorowi takiemu podlegała również p. Rózia. Wybiła właśnie godzina 9-ta rano, a „starszego subjekta", w osobie p. Rózi jeszcze nie było. Szef zdenerwowany krążył po sklepie i od czasu do czasu rzucał ponure spojrzenia, to na resztę personelu sklepowego, to znów na zegar. Wreszcie, przed 10-tą, zjawiła się małżonka p. Icia. Mąż przeszył ją wzrokiem i zawołał:

— Czy czasem starszy subjekt zamiast patrzyć na zegar, nie spoglądał na kalendarz? I 19-ty dzień miesiąca nie pomylił mu się z godziną? Czy starszy subjekt uważa, że Szefunio pójdzie znosić aroganckie niepunktualnienie się, co? Czy starszy subjekt...?

— Co się z tobą stało, co? Spóźniłam się, bo przyszła ciocia... — odparła małżonka.

— W interesie niema przyszła, niema ciocia, niema spóźniłam i niema powiedzenia do Szefunia „co się z tobą stało, co". Niech starszy subjekt nie łałasi, bo wobec cały personel dojdzie do rozlania krwi! — irytował się pan Festener. Pani Rózia nic już nie odrzekła, zemstę miała przygotowaną.

●

Tegoż dnia wieczorem, p. Icio, jak zazwyczaj, chciał się położyć spać obok swej małżonki. Zdziwił się jednak niepomiernie, gdy p. Rózia nie dopuszczając go do łoża małżeńskiego, spytała ostro:

— Czego sobie klient życzy, czego?

— Róziuchna, to ja, twój mąż, Icio.

— Niema mąż, niema Icio i niech klient nie drze z mordą, bo pójdzie wont, z całe mieszkanie i dom, na ulice.

— Uj, co sie stało, co? Rózia, ja sie bam o twoje umysłowe zdrowie!

— Co sie stało? Zaraz klienta powiem. Ja jestem starszy subjekt i musze przedewszystkiem pilnować interesu. Klient chce się przespać? Prosze bardzo, ale to będzie kosztowało trzydzieści pięć złotych, mnie samą do sprzedaży więcej kosztuje, a towar pierwszorzędny, nie zleżały...

Rad nie rad zapłacił pan Festener żądaną sumę i tylko dzięki temu miał nocleg.

A nazajutrz p. Rózia spóźniła się o dwie godziny i o dziwo, z ust szefa nie padło ani jedno słowo wymówki, a przytem uśmiech uprzejmy nie znikał z twarzy.

— Poco mam ryzykować — myślał — wczoraj zapłaciłem 35 zł za frajdę przespania, a dziś może zechce 100, da w morde i każe spać samemu w kuchni. Poco mi to, niech sie lepiej spóźnia.

Nikodem Zdun

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Harem dyrektora (Godło: Uciśniona)

Bezrobotna biuralistka, po latach daremnych poszukiwań, otrzymała wreszcie posadę w wielkim domu przemysłowym.

Gdy zjawiła się w biurze, z ust nowej koleżanki dowiedziała się o „romansach" p. dyrektora.

Pierwsze spotkanie z dyrektorem w biurze wywarło na niej potężne wrażenie.

A oto, co pisze dalej:

Z lekkiego odrętwienia obudził mnie głos mojej nowej koleżanki. Usłyszałam szeptem wypowiedziane słowa:

— Oho, spodobałaś mu się...

Minęło kilkanaście dręczących sekund. Dyrektor nie odezwawszy się więcej ani słowem, wolno wyszedł do swego gabinetu. Dopiero wtedy zdobyłam się na pytanie pod adresem rozgadanej przyjaciółki:

— Dlaczego przypuszczasz, że właśnie ja mu się spodobałam?

Odpowiedź nastąpiła szybko i była conajmniej denerwująca i niepokojąca. A oto, co usłyszałam:

— Już my znamy jego „zawodowe" spojrzenie. Zapewniam cię, że dyrektorek znajdzie na pewno jakieś zlecenie „specjalne" i będziesz zmuszona złożyć mu wizytę w mieszkaniu prywatnem.

— Jakto, do niego do domu miałabym pójść? — omal nie krzyknęłam.

— Czego się przerażasz — przy tych słowach plotkarka zaśmiała się. Śmiech ten był dziwnie drażniący. A niepokój mój tak wzrósł, że w każdej chwili obawiałam sie, że otrzymam polecenie udania się do gabinetu dyrektora.

Widząc, że słowa jej wywarły na mnie olbrzymie wrażenie, znów mnie brutalnie zaatakowała:

— Bądź spokojna, już „on" swoje zdobędzie...

Usta zadrżały mi jak u małego dziecka. Zdołałam sie jednak opanować. Z niecierpliwością oczekiwałam na moment, gdy wreszcie będę mogła pójść do domu. Nadeszła ta upragniona godzina.

W domu oczekiwano mnie ze zrozumiałym niepokojem. Zarówno matka, jak i ojciec zarzucili mnie poprostu pytaniami. Dopytywano się natarczywie o wszystko. Czyż nie słuszna była ich ciekawość? Tyle lat czekali na ten moment, bym mogła otrzymać posadę. Los zrządził, że miałam wreszcie posadę.

Radość rodziców była więc wielka. Odpowiadałam na wszelkie pytania, ale czyniłam, to widocznie, nie jak zwykle. Pierwsza zauważyła to moja matka. Serce matki zawsze najlepiej wyczuwa... Gdy ojciec oddalił się na chwilę, matka zapytała:

— A cóż to się z tobą dzieje? Wyglądasz, jakby ta posada nie sprawiała ci zadowolenia?

Dałam wymijającą odpowiedź. Jakżeż mogłabym powiedzieć, że nie chciałabym więcej wrócić do biura? Że przeczuwam tam grożące mi niebezpieczeństwo, że w każdej chwili jestem narażona na brutalny atak ze strony mego zwierzchnika. Zdawałam sobie sprawę, że nie mam prawa zasmucać swej ukochanej matki. Biedna, skołatana kobiecina tak się cieszyła, że mam posadę. Czyż miałam prawo jednym uderzeniem ostrych słów zburzyć ten skromny gmach szczęścia? Przecież to była jedyna radość w jej szarem życiu.

Zdobyłam się na nikły uśmiech. Udało mi sie wykręcić. Znalazłszy się samotna ze swemi myślami, poczęłam jakby na nowo przeżywać zdarzenia minionego dnia.

Gdy nadszedł wieczór raźych miast ułożyłam się do snu. Zwróciło to uwagę rodziców, ale zdołałam ich przekonać, że muszę rano wstać, a więc koniecznem jest, bym wcześniej zasnęła.

Okazało się, że zasnąć nie jest rzeczą łatwą. Przewracałam się z boku na bok, siłą przymykałam powieki, a mimo to, upragniony sen nie nadchodził. Minęła godzina, dwie. Wreszcie straciłam pamięć... Zasnęłam...

I oto, zamiast spodziewanego odpoczynku, zaznałam nowych męczarni. Męczyły mnie jakieś poczwarne, koszmarne sny. Gdzie tylko odwracałam się, wyrastała przede mną jakaś potworna postać, która, wyciągając do mnie macki starała się chwycić mnie w posiadanie. Walczyłam do upadłego. Nadszedł jednak moment, gdy poczułam, że tracę siły. Wówczas przeraźliwie krzyknęłam. Krzyk ten musiał być straszny. Gdy otwarłam oczy, zauważyłam, że stoi przede mną matka. Staruszka była wielce przerażona. Troskliwie otulała mnie, a jednocześnie pytała:

— Kochanie, co ci się stało? Dlaczego tak krzyczysz? Przecież ty zawsze śpisz spokojnie.

Leżałam nieruchomo na łóżku i nie dawałam żadnej odpowiedzi. Matka nie odstępowała ode mnie i serdecznie uspakajając, doprowadziła do tego, że przymknęłam oczy...

Zasnęłam. I znów wpadłam w wir koszmarnych snów.

I co najstraszniejsze, że potwór, który mnie prześladował, przybrał twarz... dyrektora...

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja pierwsza miłość

Niepoprawny marzyciel (Godło: Ryś)

Przyszłem na świat w miesiącu, gdy się wszystko wokół radowało.

Ptactwo swym miłym świergotem zapełniało przestrzeń, a większość ludzi była wesoła.

Był to maj.

W tym to tak radosnym miesiącu przyszło na świat małe bobo

RUMIANE, UŚMIECHNIĘTE,

cieszące się wraz z innymi.

Upływały dni, miesiące, lata, pełne radości i wybryków dziecięcych.

O nic się nie zatroszczyłem, na co tylko spojrzałem, wszystko miałem, albowiem byłem oczkiem w głowie swej matki.

Lecz z biegiem lat, w czasie ogólnokrajowych zamieszek, najazdu bolszewików, rozbrojeń, wysiedleń, jednem słowem w czasach przełomowych, wiadomo, że w takich razach rozmaicie bywa.

Jedni robili krociowe interesy, a drudzy zmuszeni byli ustąpić, oddając resztę swego dobytku. Inni się bogacili, inni znów tracili. Również i my zostaliśmy zaliczeni w poczet t. zw. „pechowców".

Od tego czasu

KARTA SIĘ ODWRÓCIŁA,

zrobił się wyłom, którego w żaden sposób nie można było zapełnić. Było coraz gorzej. Lata się zmieniły, a wraz z niemi i ja.

Z biegiem lat stałem się młodzieńcem myślącym, poważnym, który lepiej umiał patrzyć w życie. I możebym nadal wiódł to szare, monotonne życie, płynące na fali smutku i cierpień, gdyby nie zaszedł pewien, nader ciekawy, incydent, który zmienił dotychczasowy mój tryb życia, wlewając w mą duszę nektar słodyczy, radości, goryczy i rozczarowania.

Po wielu przejściach, zmianach, peryferjach, osiedliłem się wraz z rodziną na dłuższy okres w Warszawie.

W niedługim czasie sprowadzili się o piętro wyżej

JACYŚ PAŃSTWO Z CÓRECZKĄ,

zajmując trzypokojowy lokal.

Zaprzyjaźniliśmy się bardzo szybko. Ona była ładną, siedmioletnią dziewczynką, o dużych ciemno-niebieskich oczach, ja natomiast byłem o pięć — sześć lat starszy. Miała śliczne imię Eulalja, lecz ja zdrobniale nazywałem ją „Lilijką".

Bawiliśmy się razem, pląsając ochoczo po trawnikach, placach, podwórzu, wszędzie nas było pełno, a ona napawała przestrzeń

RADOSNYM SREBRZYSTYM SWYM ŚMIECHEM.

W zimie zaś wyprawialiśmy harce w jej mieszkaniu.

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

9.00 Pieśń poranna. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 10.00 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „O żywych motorach". 15.15 Wiązanka marszów. 15.22 Przegląd rynków produktów roln. 15.35 Muzyka ludowa. 15.45 „Z wiosną nadzieje rosną". 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Muzyka lekka. 17.40 Opowiadanie dla dzieci. 17.50 „Kultura życia codziennego". 18.00 Koncert. 18.45 Życie młodzieży. 19.15 Audycja młodzieży niemieckiej p. t. „My młodzi". 19.45 „Podróżujmy". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00 Loża Szyderców. 21.30 Co czytać. 21.45 Wiadom. sport. 22.00 Koncert reklam. 22.15 Koncert symf. 23.05 Muzyka salonowa.

„MARCHOŁT" KASPROWICZA W TEATRZE WYOBRAŹNI

Twórczość wielkiego poety polskiego, który wyrósł na żyznej glebie kujawskiej, to przeważnie liryka refleksyjna, liryka filozoficzna. Utwory sceniczne w twórczości Kasprowicza zabierają niezbyt wiele miejsca. „Marchołt gruby, a sprośny", tragikomiczne misterjum, zamknięte w czterech obrazach, jest jakby inscenizacją poszczególnych etapów z życia poety, który uważał ten utwór za syntezę całego życia, za potężny finał, zamykający całą twórczość. Pragnął go też widzieć bardzo na scenie. Fragment z tej tragikomedji wystawia Teatr Wyobraźni dziś o godz. 13.00 w opracowaniu dr. Stefana Papee, który wystawiał ten utwór na scenie teatru Polskiego w Poznaniu.

„MELODJE NORWESKIE" — GRIEGA

Tem, czem Chopin dla Polski jest dla Skandynawji — Edward Grieg, który wspólnie z Ricardem Nordraakiem stworzył „narodową muzykę północną". W koncercie radiowym, przeznaczonym utworom Griega dziś o godz. 22.15 wykonane zostaną dwa utwory o wybitnem zabarwieniu narodowem. Będą to „Melodje Norweskie" — suita na orkiestrę smyczkową oraz koncert fortepianowy moll w wykonaniu cenionego pianisty Marjana Dąbrowskiego. Koncert prowadzi zasłużony kapelmistrz Józef Oziminski.

„DZIĘKUJĘ, DZIEŃDOBRY, DOWIDZENIA"

Prelekcja p. Marji Niklewiczowej, która zostanie wygłoszona w radjo dziś o godzinie 17.50 p. t. „Dziękuję, dzieńdobry dowidzenia", zwróci uwagę radjosłuchaczy na owe trzy niepozorne, a tak magiczne słowa, świadczące o naszej uprzejmości i pogodzie ducha, które nietylko ułatwiają nam życie, ale czynią je jaśniejszem i zbliżają ludzi nawzajem do siebie.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zofję. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień. Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem, co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony:

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej bladość i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdlała. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię ocucono i Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kotowicza stara Maciejowa, stwierdziła zgon Kotowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Jednocześnie sędzia śledczy Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kasjera Woińskiego, jakiemi pieniędzmi Larecki spłacił Kołowicza.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aresztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Nic łatwiejszego, jak randka w tak wielkim domu-magazynie, jak u br. Jabłkowskich.

Tak przynajmniej zdawało się Romanowi Lareckiemu i Janinie Czarnomskiej. A jednak ujrzał ich ktoś i usłyszał całą ich rozmowę. Był to jeden z gońców, który usłyszał przypadkowo pierwsze słowa ich rozmowy i doszedł do wniosku, że warto słuchać dalej.

Wymuszony uśmiech i nerwowy uścisk dłoni ze strony Janiny już zgóry dał Romanowi do pomyślenia, że będzie jakaś zła nowina.

Widać to było, zresztą, również z innych oznak. Jej śniada cera stała się oliwkową, niemal zieleniałą. Rysy miała jakby zapadłe, oczy zasnute mgiełką, przesłaniającą zwykle buchające z nich płomienie.

Mówiła śmiało, bez wahania, ale krótkiemi urywanemi zdaniami, które zdradzały pewne wzburzenie.

Zaczęła od tego, i rzekła:

— Romeczku, jeżeli mnie nie uratujesz, zginę marnie...

— O Boże... a cóż się stało?

Opowiedziała wszystko. Jak się zadłużyła, jak mąż zagroził jej skandalem, zerwaniem..

Roman wyobrażał sobie coś znacznie gorszego, odetchnął więc z ulgą i rzekł:

— Ach, tylko o to chodzi? Tylko sto tysięcy?

Zamiast odpowiedzi skinęła tylko twierdząco głową.

— No wiesz, nie było powodu tak mnie straszyć. Mogę ci dać tę sumę w każdej chwili, pomimo, że to dla mnie wielka, b. wielka suma, ale cóż to za nieszczęście, któremu można zapobiec taką lub inną sumą pieniędzy? Inna rzecz, że z rękawa tej sumy nie wytrząsnę. Mogę ci się całkowicie zobowiązać dostarczyć ją... powiedzmy... w ciągu najpóźniej dwóch tygodni... może jeszcze dwóch — trzech dni więcej... Twoi wierzyciele chyba poczekają jeszcze te parę dni?

— Przypuszczam, skoro ich zapewnię, że za dwa — trzy tygodnie otrzymają swoją należność z całą pewnością.

—Mogą na to śmiało liczyć... a ty na mnie...

— Romeczku, ratujesz mi życie! — zawołała Janina z przejęciem.

Wnet wszakże uciszyła głos w obawie, aby tego nikt nie usłyszał.

Z całej siły powstrzymywała się też od wybuchu płaczu, choć łzy o mało już nie spływały jej z kącików oczu... Bała się straszliwie, aby ktoś przypadkiem nie ujrzał jej tu płaczącej.

Szepnęła:

— Ale czy doprawdy nie przyjdzie ci to ze zbyt wielką trudnością, Romeczku? Bo doprawdy nie chciałabym tem zachwiać twoich interesów. Gdybym miała najmniejsze przypuszczenie, że to ci może zaszkodzić lub wprowadzić w jakiekolwiek kłopoty, nie przyjmę ani grosza.

— Ależ uspokój się Janinko... Wiesz przecież, że nie jest ze mną tak źle, żebym nie mógł ci dać stu tysięcy. To, powtarzam, dla mnie bardzo wielka suma, ale moje interesy nie będą tem bynajmniej narażone na szwank.

— Przysięgasz?

— Przysięgam.

— Zresztą, uprzedzam cię, że przyjmuję te pieniądze tylko jako pożyczkę. Będę teraz o wiele skromniejsza, zmienię tryb życia. Bo i pocóż mi teraz zbytki, hulanki, zabawy? To wszystko było mi potrzebne, gdy szukałam wyładowania niezaspokojonych porywów serca. Teraz zaś, gdy ciebie mam, gdy ty stałeś się treścią mojego życia, cóż mi jeszcze do szczęścia potrzeba? Nic na świecie. Twoja miłość przesłania mi wszystko i wypełnia serce, duszę, cały świat.

Potem rozstali się. Wyszła pierwsza, żeby nie wyjść razem.

Ujrzał ją przez okno. Oczy ich spotkały się. Posłała mu pocałunek od ust...

Wsiadła do dorożki i pojechała do domu.

Nie zauważyła, że jechał za nią przez cały czas w innej dorożce ów woźny z magazynu.

Gdy wysiadła, on wysiadł również i potem dał parę groszy dozorcy, dowiadując się, kim była ta pani, co przed chwilą weszła.

— Pani mecenasowa Czarnomska — brzmiała odpowiedź.

Po dwóch tygodniach Roman Larecki wręczył Janinie owe sto tysięcy.

Pani mecenasowa była uratowana...

. . . .

Wnet potem wybuchła wojna światowa.

Larecki i Czarnomski znaleźli się w jednym i tymsamym pułku i zaprzyjaźnili.

W pewnej bitwie wybuch granatu ciężko ranił Czarnomskiego.

Zginąłby jak wielu innych, gdyby Larecki nie odszukał go z narażeniem własnego życia i wymógł najpierw na sanitarjuszkach, by jednak wzięli ze sobą Czarnomskiego, dającego jeszcze słabe oznaki życia, a potem na lekarzach, aby się nim zajęli, choć twierdzili, że niewarto tracić czasu.

I jednak Czarnomski utrzymał się przy życiu, ale tylko jako... resztka człowieka.. pozbawionego obydwu nóg.

Larecki dowiedział się o tem dopiero po powrocie z wojny i... nie miał odwagi iść do Czarnomskiego, zwłaszcza ze względu na Janinę.

Już dawniej, ilekroć podczas wojny ściskał dłoń Czarnomskiego, rumienił się na samą myśl o tem czem był dla Janiny, o której Czarnomski wspominał zawsze z tak ogromną miłością.

A jednak niesposób było nie odwiedzić Czarnomskiego.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t. „POŻERACZ SERC KOBIECYCH".

Czy umiecie dobrze słuchać?

— Która jest godzina? — Dopiero dziesiąta?.. A ja już jestem taki zmęczony. Mam iść spać? Cóż, kiedy nie mam ochoty! Możeby tak radjo?.. Posłuchajmy!

— Co? Znowu poważna muzyka?! Straszliwe programy, naprawdę straszliwe!

— Może jednak chwilę posłuchasz — mówi żona.

— Niema sensu — ciągle to rzempolenie, aż uszy puchną...

— Są jednak ludzie, którym się to podoba

— Ale nie mnie. Mam już tego dosyć. Jeśli idzie o mnie — radjo może nie istnieć..

— Jak uważasz, ale to nie powód, abyś psuł aparat. Wogóle nie widzę powodu, dla którego miałbyś się złościć...

— Skaranie boskie z temi babami. Zawsze muszą robić jakieś uwagi.

— A wy mężczyźni zawsze tylko dużo mówicie, zamiast chwilkę spokojnie pomyśleć. Jak sądzisz — czy radjo jest tylko dla mnie i dla ciebie? W tej właśnie chwili słuchają radja tysiące ludzi w miastach, tysiące w wioskach i tysiące na całym świecie. Nadają muzykę poważną. Są słuchacze, którym to sprawia przyjemność. Są i tacy — jak ty — których to drażni. Ale w tem niema nic dziwnego, każdy ma inny gust. Nie mamy więc prawa żądać, aby w tej właśnie chwili grali to, co nas zaciekawia.

— No tak, ale ja chcę...

— Aha... ty chcesz — nie przyszło ci widocznie na myśl, że tam w studjo rozgłośni nie znają twoich osobistych gustów i że nie mogą się kierować twemi humorami...

— No no, trzeba jednak przyznać, że wy kobiety umiecie mówić wcale rozsądnie.

— A wy, mężczyźni, umiecie być niekiedy bardzo nierozsądni. My, przynajmniej czasem umiemy się czegoś od życia nauczyć! Niedawno słuchałam rozmowy Biura Studjów ze słuchaczami. Mówiono tam, że do audycji powinien się przygotowywać nietylko artysta, ale i słuchacz. Jeśliby nam przyszła dziś wieczór ochota słuchania muzyki — rzekł mi ten pan — i gdybyśmy, poszli, nie oglądając repertuaru, do najbliższej sali koncertowej, wówczas nie mielibyśmy prawa dziwić się, że usłyszymy muzykę, która nam nie przypada do gustu. A gdybyśmy tak zaczęli chodzić bez wyboru do teatru, czy na wykłady, byłoby to naprawdę godne podziwu. Ale jeśli idzie o radjo — oczekujemy od niego rzeczy niemożliwych, a gdy nam ich nie daje — wygadujemy...

Prosze sobie przeglądnąć programy Polskiego Radja, ale tak naprawdę uważnie — zupełnie tak, jak programy kin i teatrów w prasie codziennej. W nich znajduje każdy coś, co go zaciekawi.

Jeśli na takie „coś" natrafimy w dzienniku — staramy się aby wieczorem mieć wolny czas, przygotowujemy ubranie, pieniądze na wstęp i t. d., słowem wszystko, co nam jest do tego potrzebne. Podobnie winno się przygotowywać do słuchania radja. Należy uważnie przeglądnąć w niedzielę program tygodniowy z tem przekonaniem, że znajdą się w nim audycje mniej lub więcej ciekawe a te, które nas bardziej zainteresują, powinniśmy sobie zakreślić, abyśmy ich nie przeoczyli. Idzie tu nietylko o dzień, ale o godzinę — zupełnie, jakby się szło na wykład, czy operę do teatru. I wtedy spokojnie będziemy mogli usiąść przy głośniku aby słuchać programu, który nas zaciekawia. Nic i nikt nie będzie nas już irytował.

A gdy się już nauczymy tego o czem wiedzieć powinni wszyscy słuchacze radjowi — to znaczy: umiejętności słuchania — powiemy o niem innym.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego nieżyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilja Bożego Narodzenia. Dzieci bawiły się w śniegu. Wtem Jaś wpadł do przerębli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czemprędzej zawezwać lekarza. Niewolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktór Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prośby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Na błagania i perswazje Ireny doktór Rymkiewicz odparł zimno:

— Nie mam obowiązku zdawania sprawy z moich postępków.

— I pan w takiej chwili ośmiela się stawiać mi warunki tak podłe i niegodziwe, proponować tak nikczemny targ? Kim pan jest? Człowiekiem, czy bestją?!

— Człowiekiem, hrabino, zwyczajnym człowiekiem, tylko, że zakochanym w pani do szaleństwa! A pani wie dobrze, że miłość nie pyta, nie rozumuje i nie zna granic. Przypadek zrządził, że mam możność stawiania pani warunku. Więc go stawiam, błogosławiąc ów przypadek.

Doktór Rymkiewicz spojrzał na zegarek — dalej mówiąc:

— Źle hrabina robi, wahając się. Czas nagli. Dziecko pani znajduje się w niebezpieczeństwie i jeśli umrze, będzie pani współwinna wraz ze mną i wspólnie poniesiemy odpowiedzialność za jego śmierć... Tymczasem, gdy się pani zgodzi, dziecko będzie pani dwukrotnie zawdzięczało życie. Raz, że je pani urodziła, drugi raz, że pani wyrwała ze szponów śmierci!

— Nędzniku, szubrawcze!... — krzyknęła Irena. — O, teraz, doprawdy, wierzę, że pan to wszystko mówi na serjo i że pan byłby w stanie dopuścić do śmierci mego dziecka!

— Hrabina będzie łaskawa nie wątpić o tem ani na chwilę.

— Ale to straszne, to okropne!... Więc pan doprawdy chciałby?...

— Tak jest... i to bardzo!...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Spojrzał na dziecko i wskazując je Irenie rzekł:

— Proszę myśleć przedewszystkiem o tem maleństwie. Gdyby mogło i błagało teraz panią o uratowanie mu życia, czy również zawahałaby się pani?

Irena krzyknęła jeszcze raz:

— Niegodziwcze. Nikczemniku!...

Załamywała ręce w niewypowiedzianej wściekłości i straszliwie dręczącej niepewności...

Czuła, że wpada w obłęd... że mózg jej pęka...

Padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu odmówiła pacierz: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko"...

Potem modliła się dalej:

— Boże Wszechmogący, obroń mnie, nie dopuść do tak okrutnej zbrodni... Przecież to byłoby niesprawiedliwe. Tyś pragnął, abym urodziła dziecko, czyżbyś chciał mnie je odebrać pod takim strasznym warunkiem?

Potem przyczołgała się na kolanach do łóżka dziecka i obejmując je, szeptała:

— O, synku mój kochany, gdybyś mógł usłyszeć moje słowa... gdybyś mógł zrozumieć... Za twoje życie, maleńki, ten niegodziwiec żąda aż tak ciężkiej zapłaty. Stawia cenę aż tak straszliwie ogromną. Gdyby zażądał mego życia za twoje, nie wahałabym się ani chwili... Jużbym nie żyła w tej chwili... O, dziecinko moja, odzyskaj przytomność... daj choć najmniejszy znak życia... abym mogła przepędzić stąd tego łotra, plując mu w twarz całą pogardą i całym wstrętem, jaki dla niego odczuwam. O, dzieciątko moje, czemużeś głuche na prośby i błagania moje?... Jasiu kochany, czyż doprawdy chcesz, aby twoja matka dla twego ocalenia zaprzedała djabłu duszę?

Łkała i szlochała żałośnie...

I znów poczołgała się na kolanach teraz do lekarza, całowała go po rękach, tarzał mu się u nóg, by zechciał i tak ratować jej dziecko...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Był to widok pożałowania godny, a jednak i w tej chwili Irena była niesamowicie piękna, zwłaszcza, że z pod sukni, którą szarpała na sobie przebłyskiwało ponętne jej ciało.

Usiłowała wszelkimi sposobami zmiękczyć jego serce.

Wołała:

— Nie, nie... To niemożliwe, aby pan posunął swe okrucieństwo aż do tego stopnia, doktorze... Czy pan wie, że to, co pan zamierza jest tak ohydną zbrodnią, że drugiej podobnej niema i być nie może na świecie. I że jeżeliby pan ją popełnił, zasłużyłby pan na najokropniejszą zemstę! Każda kara byłaby dla pana za mała!

Lekarz milczał uparcie...

— Niechże pan odpowie... niech pan odpowie wreszcie! — wołała Irena.

— Nic mnie nie obchodzi — rzekł wreszcie — niczego się nie boję i swego domagam się.

Irena szepnęła zrozpaczona:

— Ha, w takim razie jestem zgubiona. Raz na zawsze i bezpowrotnie. Bo cóż pocznę? Jak postąpię? Odmówię, to zabiję dziecko. Gdy podejmę się tego okropnego poświęcenia, będę skazana na dożywotnie ciężkie kłamstwo. Będę musiała nieustannie rumienić się przed mężem, wciąż drżeć na samą myśl o tem, że może dowiedzieć się prawdy, tak haniebnej dla niego i dla mnie, tak okropnej.

— Mnie to nic nie wzrusza — odparł lekarz — nienawidzę męża pani.

— Ach, tak? Teraz wszystko rozumiem! — zawołała Irena. — Więc to nie miłość ku mnie, tylko nienawiść ku memu mężowi jest pobudką czynów pańskich. Czyli, że nie ma pan na swe usprawiedliwienie nawet miłości, która wiele wybacza?

Doktór Rymkiewicz uśmiechnął się zagadkowo. Na jego usta wróciła ohydna i brutalna groźba:

— Dziecko pani umrze...

W oczach Ireny zamigotała dzika wściekłość.

Syknęła:

— Niech pan się strzeże... Niech pan będzie ostrożny... Niech pan się namyśli... Jeżeli mnie pan doprowadzi do takiego upodlenia, zyska pan w mej osobie wroga nieubłaganego, który panu nigdy nie wybaczy... Nigdy, słyszy pan, doktorze? Nigdy...

— Słyszę — odparł zimno lekarz — słyszę i liczę się z tem. Ale zdania nie zmieniam!

Nieszczęsna habina załamywała ręce.

Rysy jej zmieniły się nie do poznania, trawione męką straszliwą.

Jak opętana biegała po pokoju tam i zpowrotem.

Chwilami zatrzymywała się przy Rymkiewiczu, to znów uciekała od niego, biegnąc ku dziecku.

Niekiedy wznosiła ręce ku niebu, wzywając stamtąd pomocy — daremnie...

Wtem nagle zawołała:

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

DOKOŃCZENIE

Gdy dyrektor zakładu dla umysłowo chorych usłyszał, że Artur jest rzeczywiście synem ministra, zbladł i osłupiał.

Komisarz był tem wszystkiem również wielce zakłopotany, nie wiedząc, co robić.

Rzekł wkońcu, zwracając się do zarządzającego zakładem:

— Proszę pana, a możeby można zawezwać lekarza naczelnego specjalnie do zakładu. Bywają przecież chyba takie nadzwyczajne wypadki, gdy lekarz naczelny przybywa nagle poza godzinami urzędowemi?

— Oczywiście...

— Więc możeby można i teraz, skoro tak bywa. Nie sprawi to panu i lekarzowi naczelnemu zbyt wielkich trudności?

— Nietylko wielkich, ale żadnych — odrzekł zarządzający zupełnie już innym i nagle wielce uprzejmym tonem, dodając — bo lekarz naczelny tu mieszka w zakładzie, drugi budynek na lewo...

— A, to doskonale — stwierdził komisarz — w takim razie poślę natychmiast policjanta z prośbą, by zechciał tu się pofatygować.

— O, to zbyteczne, proszę pana. Można to załatwić o wiele prościej.

Co rzekłszy, szybko zdjął słuchawkę z telefonu, połączył się wewnętrznym telefonem z mieszkaniem lekarza naczelnego, powiedział mu parę słów i nie trwało nawet pięciu minut, gdy już lekarz naczelny zjawił się w gabinecie zarządzającego.

Ten pobiegł mu na spotkanie i już u proga powiedział, wskazując mu Artura:

— Panie doktorze, ten pan jest synem ministra Magona i domaga się natychmiastowego wypuszczenia z zakładu chorego... o, przepraszam, powiedziałem z przyzwyczajenia „chorego"... nie, prosi o wypuszczenie pana Dwernickiego — dodał, wskazując Józika — który przebywa u nas, jak się okazuje, tylko przez nieporozumienie...

— Wie pan, że ja już to nawet dawno przypuszczałem — rzekł lekarz naczelny, który odrazu spostrzegł, jakiego należy być zdania w tej sprawie.

Słowa jego w straszliwy sposób oburzyły Józika, który znów nie mógł pohamować swego gniewu i krzyknął:

— Ach, tak? Więc tem większy skandal, że byłem tu tak długo przetrzymywany przymusowo. I kto wie, jak długo jeszcze męczyłbym się tu, gdyby nie ucieczka i przypadek, który mnie zetknął z ludźmi życzliwymi i wpływowymi. Ja tego nie zamierzam puścić płazem. To będzie musiało zostać najsurowiej napiętnowane i skarcone.

Komisarz zwrócił się do lekarza naczelnego z zapytaniem:

— Dlaczego rzeczywiście, jeżeli można zapytać pana doktora, był ten pan tu tak długo przetrzymywany, skoro nie było ku temu dostatecznych podstaw?

— A, bo, panie komisarzu — odparł lekarz naczelny — nam się dość często zdarza, że mamy do czynienia z pacjentami, którzy wyglądają na zdrowych, a po dłuższej obserwacji okazują się chorymi.

Byłby to jeszcze dłużej i obszerniej uzasadniał, ale komisarz spojrzał na zegarek i rzekł:

— Ale co tu dużo gadać? Czasu na to niema Sprawa załatwiona i wszystko w porządku. Panowie będą łaskawi niezwłocznie wypuścić tego pana z zakładu i będzie po wszystkiem. Czy pan doktór ma jeszcze jakie zastrzeżenia?

— Najmniejszych i bardzo proszę. Ten pan może już opuścić zakład.

— To doskonale. Idziemy wszyscy — odrzekł komisarz.

Pożegnano się, przyczem zarządzający zakładem na odchodnem gęsto się tłumaczył Arturowi, że to z jego strony nie była bynajmniej zła wola, jedynie konieczność ścisłego spełniania przepisów, co przecież było jego obowiązkiem...

Artur machnął ręką i czemprędzej opuścił zakład wraz z Julą, Józikiem i przedstawicielami policji.

. . . .

Artur, Józik i Jula udali sie do pokoju hotelowego, zajmowanego przez Julę.

Przeżycia ostatnich czasów, a zwłaszcza ostatniego dnia, tak wyczerpały Józika cieleśnie i duchowo, że zwalił się, jak kłoda na otomanę i zasnął twardym snem.

Nie przeszkadzała mu bynajmniej długa i poważna rozmowa, jaką natychmiast poprowadzili ze sobą Jula z Arturem.

Artur objaśnił jej, że ponieważ odnalazła człowieka, który był jej pierwszą miłością i który poświęcił się dla niej, idąc odważnie na największe niebezpieczeństwa, więc Artur uważa za swój obowiązek dać również dowód prawdziwej i szlachetnej miłości, poświęcając swoją miłość na ołtarzu ich miłości.

Jula do głębi wzruszona tym dowodem najpiękniejszej miłości, jaką kiedykolwiek widziała, przytuliła się do niego, dziękując mu najserdeczniej za ten piękny objaw, a zarazem prosząc, aby nazawsze został ich przyjacielem, co też Artur, całując jej obie ręce, najsolenniej przyrzekł.

Nazajutrz Jula z Józikiem pojechała do Warszawy...

KONIEC.

Marzec
23
Niedziela
Gabrjela Arch.

Aresztowanie fryzjera

Policja krakowska aresztowała Stanisława Gerhardt-Czajkowskiego, z zawodu fryzjera zam. przy ul. Plac Kossaka 9, przy którym znaleziono nielegalnie posiadany pistolet marki FN.

Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjne wyniki. Znaleziono bowiem pewną ilość narkotyków opjum i morfinę.

Narazie niewiadomo czy narkotyki te służyły do osobistego użytku zatrzymanego, czy też trudni się dalszą rozsprzedarzą.

Nadużycia zarządcy masy upadłościowej

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 36-letni buchalter Stefan Czaplicki z Kobierzyna, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty zł. 3.384.

Akt oskarżenia zarzuca Czaplickiemu, że w październiku 1931 jako zarządca przymusowy w sprawie egzekucji E 797129 ściągał zaległe wpływy czynszowe które sprzeniewierzył.

Rozprawę odroczono celem przesłucahnia świadków.

Rozp. przew. so. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Skazanie gracza „Makkabi"

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 27-letni absolwent W.S.H. p. Dawid Halpern zamieszkały przy ul. Paderewskiego L. 4.

Akt oskarżenia zarzuca Halpernowi że jako gracz „Makkabi" krakowskiej na meczu w szczypiórniaka spowodował kalectwo magistra Florkowskiego.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Morderstwo przed szpitalem

Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy przed szpitalem OO. Bonifratrów w Bogucicach rozegrała się krwawa scena. Mianowicie przechodnie zauważyli kłócących się dwuch mężczyzn, z których jeden wyciągnął w pewnym momencie rewolwer z kieszeni, co widząc drugi, rzucił się do ucieczki. Zdenerwowany osobnik wystrzelił za nim jednakże chybił, poczem przystawił sobie rewolwer do głowy i wystrzelił, kładąc się trupem na miejscu.

Przybyła na miejsce krwawego zajścia policja wstrzęła śledztwo i ustaliła, że samobójcą jest mieszkaniec Małej Dąbrówki, 27-letni Antoni Wacławek, zaś mężczyzna do którego strzelał Wacławek, jest niejaki Sieroń również z Małej Dąbrówki.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy, a policja prowadzi dalsze dochodzenia, celem wyświetlenia przyczyn zajścia.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie akuszerki z ul. Czarnowiejskiej

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj 38-letnia akuszerka Stefanja Gorączko zamieszkała przy ulicy Czarnowiejskiej 1 w Krakowie oskarżona o spędzenie płodu ze skutkiem śmiertelnym.

Dnia 28 stycznia zgłosiła się do oskarżonej Gorączko ś. p. Stanisława Korzenicka by jej spędziła płód. Osk. Gorączko pomimo, iż za ten czyn była karana spędziła jej płód przytem ją zakaziła a przewieziona do szpitala zmarła.

Prócz tego osk. namawiała do fałszywych zeznań Jana Korzenicę.

Sąd skazał Gorączko na 18 mies. c. w.

Rozp. przew. so. dr. Machalski, osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Dunkenbaum.

Pod groźbą śmierci zmusił kochankę do spędzenia płodu

Emilja Wojtal, służąca lat 28, zamieszkała przy ul. Szlak 14, utrzymywała intymne stosunki z Antonim Skubiczem, owocem którego było to, że Wojtal zaszła w ciążę.

Upewniwszy się ze jest ciężarną zmuszała swego kochanka by ten się z nią ożenił.

Skubicz jednak nie zgodził się na to, dał jej 80 zł. by spędziła płód grożąc jej, że jak tego nie zrobi to ją zabije.

Dnia 19 listopada ub. r. poszła Wojtal do akuszerki Julji Kałoniowej w Bronowicach Małych i pozwoliła na spędzenie płodu.

Za ten czyn stanęli wszyscy jako oskarzeni przed sądem okr. karnym w Krakowie.

Rozprawę odroczono celem przesłuchanis świadków.

Rozp. przew. so. dr. Wasilewski, osk. prok. Jarosiński.

CO MÓWI LUD?

Apel mieszkańców Dębnik do Urzędu Zdrowia

Od mieszkańców ul. Skwerowej w Dębnikach otrzymaliśmy następujące pismo:

W obecnej chwili u nadchodzącą wiosną mieszkańcy z ul. Skwerowej są mocno zaniepokojeni o swe zdrowie przez zaniedbanie placu na którym mają w najbliższym czasie powstać planty.

Plac ten, tak zwany skwer jest zanieczyszczony i roi się od tysiąca zakaźnych much które żerują na różnych odpadkach rozkładającą się padlinę i kałem roznoszą chorobę.

Przechodząc obok skweru, każdy kroku przyspiesza by się z tego miejsca oddalić.

Mieszkańcy ul. Skwerowej lękają się otwierać okna by swe mieszkanie przewietrzyć, by nie nabawić się choroby przez wpadające zakaźne muchy i zgniłe powietrze.

Apelujemy do Urzędu Zdrowia oraz do fizyka miejskiego, p. dr. Zamorskiego który znany jest ze swej sprężystości by wglądnął bliżej w tę część skweru i polecił uprzątnąć ten plac który jest rozsadnikiem chorób zakaźnych.

Mieszkańcy z ul. Skwerowej

Kamienicznik gnębi żonę posterunkowego

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Znając pański pismo które piętnuje wszelkie zło i bierze w obronę uciśnionych udaję się z prośbą do Wielce Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swym poczytnem piśmie następującego artykułu:

W roku 1934 w październiku wynajęłam mieszkanie w suterynie od p. Andrzeja Grabczaka w Prądniku Czerwonym składające się z pokoju i kuchni za kwotę zł. 35. Mieszkanie to w myśl zapewnienia p. Grabczaka miało być suche.

Niestety, pokazało się, że mieszkanie to jest wilgotne do tego stopnia, że woda kapie ze sufitu w kuchni niszcząc mi doszczętnie moje rzeczy. W kuchni nie można gotować, sabaśnik wogóle nie funkcjonuje, piec wogóle nie grzeje.

Ponieważ p. Grabczakowie narazili mnie na szkodę spowodu tego nieodpowiedniego mieszkania, postanowiłam obniżyć czynsz za to mieszkanie. To też wkrótce odczułam znęcanie się nademną p. Grabczaków a znęcają się ogromnie, bo zasypują mi okna śmieciami i drzwi, zatykają umyślnie kanał aby mi zalewało mieszkanie. P. Grabczakowie mają złośliwego psa którego puszczają z łańcucha, aby nikt do mnie nie mógł przyjść. Umyślnie tłuką w sufit i ściany ciężkiemi narzędziami tak w dzień jak i w nocy, ja mając dwoje dzieci i matkę lat 60, chorujemy ze strachu i niewyspania, wszelkie zaś udawanie się na policję pogarsza dla mnie sytuację ze strony p. Grabczaków odgrażają się, że **żywi z tego mieszkania nie wyjdziemy**, powołując się na to, że im wolno w ich domu robić co im się podoba.

Następnie dzieci moje demoralizują przez bezwstydne wołania używają słów rynsztokowych, namawiają różne inne dzieci żeby te tylko wystawały pod moim oknem, również namówieni chłopcy napadają na moje mieszkanie.

Wiele jeszcze innych rzeczy mogłabym tutaj opisać, lecz nie chcę zabierać WPanu Redaktorowi drogiego czasu, ale naprawdę krzywdą jaką mi p. Grabczakowie wyrządzili przez nieludzkie znęcanie się nademną jest wołającą o pomstę do nieba.

Na wszystkie powyższe fakta mogę zaprzysiądz wraz z mą matką staruszką.

St. K. żona post. PP.

* *
*

Byłoby wskazane by odpowiednie czynniki zainteresowały się temi nieludzkiemi praktykami p. Grabczaka, który jest urzędnikiem Dyrekcji Kolejowej w Krakowie, a który znęca się w ten okropny sposób nad swą lokatorką żoną posterunkowego oraz jej matką-staruszką.

Zamach morderczy na Kazimierzu

Wczoraj popołudniu zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Józeja, do Bronisławy Stefanik, lat 28. zamieszkałej w Woli Duchackiej L. 139, ponieważ ta została pobita nożem w okolicę lewej łopetki przez swego męża Bronisława Stefanika zam. przy ul. Karmelickiej 15, z którą Stefanik nie żyje.

Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy Stefaniuka odwiózł do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Skazanie piekarza

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Bobilewiczem odpowiadał onegdaj właściciel piekarni z ul. Sołtyka, Dawid Cypes oskarżony o złośliwe umniejszenie swego majątku celem uchylenia się od płacenia wierzycielom.

Cypes został dłużny swoim wierzycielom kwotę 10.000 zł

Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniach prokuratora dr. Szewczyka sąd skazał oskarżonego Cypesa na 4 miesiące aresztu.

Aresztowanie paserki

Policja krakowska aresztowała Tyńską Marjannę lat 28, robotnicę, zam. w Skotnikach 243 za paserstwo.

Teatr miejski popoł. „Poskromienie złośnicy" wiecz. Stracona miłość".

Teatr Żydowski „Macierzyństwo".

Teatr Domu Żołnierza „Za dawnych dobrych czasów" wiecz. o godz. 7.30. „Syn nienaturalny".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwielbiana",
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Wiosenna parada".
Bagatela: „Taniec miłości" i rewja „Marzec—Koty—Załoty".
Dom żołnierza „Blaski i cienie miłości".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień: „Karioka" i „Mis Flora".
Sokół „Prokurator Alicja Horn".
Słonko „Bokser i Dama".
Świt „Audencja u cesarza w Ischlu".
Sztuka: „Antek policmajster".
Uciecha „Imitacja życia".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków G. 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.03 Transm. z Warsz. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Transm. z Warsz. i Poznania 14.00 Płyty 15.00 Gawędy podhalańskie 15.15 Płyty 15.45 Transm. z Warsz. 19.00 Muzyka 19.15 Transm. z Warsz. i Katowic 21.45 Wiadomości sportowe 22.05 Koncert.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gl. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska pl. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingi Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Haas Adolf Sarego 10. Dr. Jurkowicz Ignacy Wrzesińska 9. Dr. Rubinstein Dora Dietla 99. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Umowa zbiorowa piaskarzy

Po dłuższej konferencji u Inspektora Pracy, podpisana została onegdaj umowa zbiorowa dla piaskarzy w Krakowie.

Robotnicy zgodzili się na obniżkę płac, żądając dokładnego odmiaru wydobytego piasku, zniesienia odbioru na Galary, przyjmowania do pracy przedewszystkiem miejscowych i za pośrednictwem społecznego biura pracy, co zostało zagwarantowane umową.

Wszyscy obecni na konferencji przedsiębiorcy zgodzili się i podpisali umowę zbiorową, **tylko sławny już w Krakowie p. Maśnicki odmówił podpisania umowy, chcąc w dalszym ciągu obniżać i tak już obniżone zarobki piaskarzy.**

Tajemnicze zniknięcie uczennicy

Policja lwowska otrzymała doniesienie o zagadkowym zniknięciu 17-letniej absolwentki szkoły handlowej, Genowefy Roszczukówny. Prawdopodobnie Roszczukówna wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Motocyklista wpadł między dwa tramwaje

Wczoraj o godz. 15.40 wpadł w ul. Kościuszki u wylotu ul. Flisackiej, przejeżdżający motocyklem kanonier 5 djonu artylerji przeciwlotniczej Wiktor Jasicki między dwa tramwaje.

Motocykl został kompletnie zniszczony, zaś motocyklista cudem uniknął śmierci.

Doznał on tylko lekkich obrażeń.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł. pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr ... obne 15 gr za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Mozorol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02